

W latach 2008-2013 istotnie pogorszyły się wskaźniki bezrobocia, w tym szczególnie dotkliwego bezrobocia długotrwałego. Do niepokojąco wysokiego poziomu urósł problem ludzi młodych - według danych z września 2013 r. stopa bezrobocia wśród młodzieży, liczona dla całej UE, wynosiła 23,5 proc., ale dane z południa Europy są dużo bardziej alarmujące: Hiszpania 56,5 proc., Grecja 57,3 proc. Dla porównania wskaźnik ten wynosi tylko 7,7 proc. w Niemczech i 8,7 proc. w Austrii. To jedna z wielu odsłon rozwarstwienia ekonomicznego między północą a południem Europy. Nic więc dziwnego, że politycy, ekonomiści i prawnicy poszukują rozwiązań problemu. Na giełdzie środków zaradczych pojawił się pomysł unijnych świadczeń zgłoszony przez węgierskiego komisarza UE ds. socjalnych Laszlo Andora. Państwa członkowskie otrzymywałyby połowę środków na zasiłki dla bezrobotnych ze wspólnego, unijnego funduszu. Mechanizm ten uruchamiałyby się, gdyby stopa bezrobocia w danym państwie członkowskim przekroczyła ustalony parametr. Skutkiem ekonomicznym byłby transfer finansowy do krajów o wyższej stopie bezrobocia.

Bezrobotni krajowi czy unijni?



ARKADIUSZ RADWAN

Wspólny unijny fundusz dla bezrobotnych zakonserwowałby nieefektywność rynku i prawa pracy w nieskorą do reform państwach członkowskich - pisze adwokat.



Bezrobocie wśród młodych ludzi w Hiszpanii sięgnęło ponad 56 proc. Na zdjęciu manifestacja w Madrycie

konflikt. Ten sam konflikt rodzi dylemat: bezpieczeństwo czy produktywność. Konflikt ten można łagodzić poprzez redystrybucję czy uwspólnianie ryzyka. Uwspólnienie ryzyka to podstawa wielu wynalazków prawnych, które przyspieszyły rozwój gospodarczy. Przykład ze średniowiecza: w XII w. Wenecja stała się jednym z najbogatszych regionów w Europie. Rozkwit zawdzięczała głównie handlowi morskiemu. Było to zajęcie tyleż dochodowe, co ryzykowne (sztormy, piraci). W związku z tym większość armatorów preferowała bezpieczniejsze, ale mniej zyskowne, drogi wzdłuż wybrzeża. I tu pojawia się prototyp spółki handlowej i jednocześnie wariantów prawnych służących uwspólnieniu ryzyka: jeżeli kilkunastu bądź nawet kilkudziesięciu indywidualnych właścicieli wniosło do kompanii swoje statki, to straty związane z utratą frachtu poszczególnych jednostek były z nawiązką rekompensowane przez zyski z bardziej lukratywnych eskapad. Uwspólnienie straty redukowało awersję do ryzyka, a przez to znacznie podniosło całkowitą rentowność weneckiego handlu morskiego.

Zobowiązania stają się wspólne

Przykłady z historii warto mieć przed oczami w dyskusji nad kształtem Unii jako wspólnoty gospodarczej.

Warto przywołać dyskusję o wprowadzeniu tzw. euroobligacji, które miały uwspólnić odpowiedzialność za papiery dłużne emitowane przez krajowe rządy strefy euro, a przez to ułatwić refinansowanie południa Europy. Jeśli wziąć pod uwagę, że europejski kryzys finansowy to nie tylko wynik ryzyka (elementu losowego), ale konsekwencja wspólnej polityki monetarnej przy braku wspólnej polityki fiskalnej, nietrudno o moralne i ekonomiczne uzasadnienie dla podobnych inicjatyw „solidarnościowych”. W nieco innym otoczeniu historycznym i ustrojowym podobny model - po wojnie o niepod-

ległość (1775-1783) - zastosował w USA Aleksander Hamilton, wprowadzając zagregowanie długów stanowych z długiem federalnym. Gwarantował w ten sposób wypłacalność biedniejszych stanów za sprawą tych bogatszych.

Czy wspólnota odpowiedzialności za długi państw członkowskich i wspólnota odpowiedzialności za bezrobocie strukturalne to trafne odpowiedzi na finansowe, społeczne i ekonomiczne trudności Europy? Nie bez znaczenia jest, że część powstałych nierówności wiąże się z integracją ekonomiczną: rynkiem wewnętrznym (zwłaszcza swoboda przepływu towarów)

oraz unią walutową (zwłaszcza poprzez wspólną politykę monetarną). Na skutek tej integracji wzrósł eksport z uprzemysłowionych krajów Europy Północnej (rezultat wspólnego rynku towarów), a jednocześnie, bardziej niż wydajność pracy, wzrosły koszty zatrudnienia oraz konsumpcja na południu Europy (rezultat wspólnej polityki monetarnej). W tych argumentach kryje się jednak także ich słabość: rynek wewnętrzny obejmuje bowiem przecież także swobodny przepływ pracowników, a unia walutowa bez unii fiskalnej to niegasnące źródło moralnego hazardu związanego z każdą inicjatywą federalizacji odpo-

wiedzialności państw członkowskich za swoje zobowiązania, jednak bez powściągnięcia odpowiedzialności krajowych polityków. To samo dotyczy rynku pracy: współfinansowanie ze wspólnej kasy świadczeń dla bezrobotnych bez jakichkolwiek narzędzi deregulacji i uelastycznienia rynku pracy oraz otoczenia praworegulacyjnego stanowić będzie sztuczna osłona przed presją na wprowadzanie koniecznych reform.

Leczenie objawowe czy przyczynowe?

W żadnym wypadku jasne, czy federalizacja rynku pracy na poziomie Unii byłaby rozwiązaniem efektywnym. Pewne wydaje się natomiast, że politycznie byłaby niezwykle trudna do przeprowadzenia. Bez niego zaś wspólny fundusz dla bezrobotnych będzie tylko przyczynkiem do konserwowania nieefektywnych modeli rynku i prawa pracy w nieskorą do reform państwach członkowskich. Dodatkowo wszelka redystrybucja środków finansowych będzie zapewne łączyła się ze zwiększaniem średnich kosztów zatrudnienia w Unii, a to one są odpowiedzialne za rozmijanie się popytu z podażą na rynku pracy i decydują o niechęci pracodawców do zwiększania zatrudnienia. Dlatego też, zamiast tworzenia wspólnego funduszu świadczeń dla bezrobotnych, należy postawić na mobilność firm i pracowników w Unii. Wymaga to szerokiego spojrzenia na związane z tym wyzwania - nie tylko dotyczące bezpośrednio swobody przepływu usług, pracowników i zakładania przedsiębiorstw, ale także następstw tych zjawisk dla ubezpieczeń społecznych, demografii etc. Problemy europejskiego bezrobocia należy leczyć przyczynowo, a nie tylko objawowo. Takie projekty jak unia walutowa czy nawet jednolity patent europejski przyniosą, bądź mogą przynieść, daleko idące konsekwencje na rynku pracy. Te konsekwencje należy przewidywać już na etapie projektowania poszczególnych rozwiązań, a jeśli ujawnią się dopiero później, trzeba przede wszystkim szukać rozwiązania problemu u źródła.

Autor jest prezesem Instytutu Allerhanda i of counsel w KKG Kubas Kos Gaertner

Lekcje historii

Czy europejski fundusz dla bezrobotnych to dobry pomysł? Spójrzmy na tę kwestię przez pryzmat historii myśli prawnej i ekonomicznej, a także współczesnej ekonomicznej analizy prawa.

Przez wieki gospodarstwo rodzinne uprawiało rolę, hodowało trzodę i trudniło się rzemiosłem - to ilustracja samowystarczalności, ale jednocześnie mikrokosmos dywersyfikacji: zasoby są rozproszone, dzięki czemu np. nieurodzaj ziemniaków w danym roku może być zrekomensowany wyższym plonem żyta, jęczmienia albo buraków. Z drugiej strony przynajmniej od ogłoszenia przez Adama Smitha „Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”, wiemy, że wydajność pracy zależy od jej specjalizacji i podziału. Między rozkładaniem ryzyka, które sprzyja bezpieczeństwu, a specjalizacją, która sprzyja wydajności, zachodzi więc

Po drugiej stronie Bałtyku

Kapitan Sukienka, czyli porażka szwedzkiego systemu resocjalizacji

ANNA NOWACKA-ISAKSSON ZE SZTOKHOLMU

Mantra szwedzkiej opieki penitencjarnej to „bycie lepszym na wolności”. Oznacza to, że człowiek, który odsiedzi karę więzienia, powinien być lepiej przystosowany do życia bez przestępczości. Takie są intencje szwedzkiego systemu więzienia i wizja resocjalizacji. Kapitan Sukienka okazał się na nią odporny. Zaczniemy od początku. Göran Lindberg, były szef policji z przydomkiem Kapitan Sukienka, przestępca seksualny, został właśnie warunkowo wypuszczony na wolność. Choć eksperci zaskazywała na zwiększone ryzyko recydywy, i choć program leczenia nie zadziałał, opieka penitencjarna zdecydowała o zwolnieniu go z zakładu. Tak bowiem przewidują reguły. Lindberg sprawował się dobrze w więzieniu, nie próbował uciec, nie zażywał narkotyków. Nie chciał tylko przyznać się do swoich przestępczych czynów i według ekspertów miał narcystyczne zakłócenia

osobowości. I skoro nie poddał się rehabilitacji, nadal stanowi zagrożenie.

Odsiedział trzy czwarte wyroku, czyli cztery lata więzienia. W 2012 r. został skazany przez sąd apelacyjny na sześć lat za kratami za trzy gwałty, w tym jeden ciężkiego kalibru, za pobicie, stręczycielstwo, i za to, że 28 razy kupował seks. Oskarżony został m.in. za „sadystryczną seksualną przemoc” wobec 17-letniej dziewczyny i przygotowanie do gwałtu ciężkiego kalibru wobec dziecka. Z tego ostatniego zarzutu go jednak uwolniono.

Chciał, by dziewczyny, z którymi się spotykał, by uprawiać seks, odgrywały różne role, np. stewardesy czy kelnerki.

Policja zatrzymała Lindberga na stacji benzynowej w Falun cztery lata temu, gdy jechał na spotkanie z czternastoletnią. Umówił się z nią na płatny seks. Lindberg próbował zwabić ją przez randkowy portal już dwa razy, za trzecim

mu się udało. W jego walizce policja znalazła różne gadzety: smycz, paski do wiązania, opaskę na oczy i bat oraz tabletki viagry.

Jego zatrzymanie wywołało prawdziwy szok. Znany był bowiem jako orędownik równouprawnienia i entuzjasta gender. Jeździł po kraju i głosił konieczność równości między płciami, która ma zmniejszyć przemoc w społeczeństwie. Mówił o znaczeniu kobiet szefów i potępiał seksualne molestowanie. Krytykował metody władczego zachowania mężczyzn. Swoje wystąpienia ilustrował różnymi atrybutami. Udowadniał, że nawet banknoty świadczyły o dyskryminacji płci. Te o niższej wartości przedstawiały kobiety, o wyższej mężczyźni. Wskazywał też na znaki drogowe, na których widniały tylko męskie rowery. Odczyty wygłaszał też za granicą. Feministki i organizacje pomocy ofiar

przemocy uwielbiały go. Za swoje zaangażowanie otrzymał wyróżnienie w Uppsali Mężczyzna Przyszłości. Do 1997 r. sprawował funkcję rektora Wyższej Szkoły Policijnej, a następnie przez dziesięć lat był szefem policji w Uppsali. W czasie jego rektorowania w policyjnej szkole znacznie wzrosła liczba studentek, w zarządzie połowę stanowiły kobiety. W końcu Lindberg wpadł.

Odsiedział karę i teraz cieszy się wolnością, która jednak budzi obiekcje. Są bowiem podstawy, by sądzić, że będzie kontynuował kryminalne postępowanie. Politycy zaczęli rozważać zmianę prawa. Proponują, by przestępcy, którzy będą odmawiać uczestniczenia w programie rehabilitacji, nie mieli skracanej kary więzienia. ■

Autorka jest publicystką, wieloletnią korespondentką „Rz” w Szwecji

